

Islamska Europa

Już w perspektywie 30-40 lat nasze relacje z Europą Zachodnią mogą być relacjami z państwami w których islam stanowi grupę mającą ogromny wpływ na politykę w tym również na politykę zagraniczną czy imigracyjną – pisze Dariusz Karłowicz w felietonie na łamach tygodnika „Sieci”

Dziś będzie dużo liczb, ale wydaje mi się, że warto je przemyśleć. Sprawa dotyczy islamu, a dokładnie wielkości populacji muzułmańskiej w Europie w stosunkowo nieodległej przyszłości bo już w 2050 roku. Szacunki przygotował Pew Research Centre – określająca się jako „fact tank” – instytucja, której misją stanowi dostarczanie danych pomocnych w rozumieniu współczesnego świata. Nie są to prognozy, ani tym bardziej prorocstwa, ale trzy modele możliwego rozwoju wypadków. Warto im się przyjrzeć pamiętając, że tylko w latach 2010-2016 na stary kontynent przybyło ponad 6 mln muzułmanów. Choć sprawa znacznie przekracza horyzont bieżących napięć związanych z relokacją uchodźców w UE – nie jest przecież pozbawiona związku z dyskusją na temat postawy wobec przybyszów z krajów gdzie dominuje islam. Mowa przecież o rewolucyjnych zmianach demograficznych, które wpłyną na kulturowe, polityczne, a zapewne również prawno-ustrojowe oblicze Europy. Mowa o rewolucji, która, dotknie nas bezpośrednio.

Zacznijmy od demografii. Punktem wyjścia analiz jest sytuacja z połowy zeszłego roku kiedy w Europie mieszkało 25,8 mln muzułmanów stanowiących 4,9% całej branej pod uwagę ludności (UE plus Norwegia i Szwecja).

*Porażka ideałów
multikulturalizmu jako
nowego lepszego wspólnoty
politycznej pokazuje, że
przybysze niechętni przyjęciu
wartości nowej ojczyzny
okazują się trwale obcy, a
nierzadko również wrodzy
wobec nowego otoczenia*

Pierwszym co w przedstawionych szacunkach rzuca się w oczy jest fakt, że niezależnie od przyjętych założeń zawsze mówimy o liczbach, które rosną z oszałamiającą prędkością. Nawet w pierwszym modelu zakładającym wysoce nieprawdopodobną

możliwość zerowej migracji muzułmanów ich udział w ciągu najbliższych trzydziestu dwóch lat wzrośnie o połowę i już w 2050 roku wyniesie 7,4%. W drugim modelu gdzie za podstawę obliczeń wzięto zwykły dotąd poziom średniej migracji szacowany udział muzułmanów podniesie się ponad dwukrotnie (11,2%), co oznacza, że islam stanie się wyznaniem co dziewiątego Europejczyka. W modelu trzecim, który zakłada z kolei utrzymanie się skali migracji z lat 2014-2016 (co biorąc pod uwagę malejącą liczbę imigrantów wydaje się założeniem zbyt śmiałym) za trzydzieści lat będziemy mieli do czynienia z udziałem blisko trzykrotnie wyższym od obecnego (14%), a to znaczy, że w 2050 roku muzułmaninem byłby już co siódmy mieszkaniec Unii.

Druga sprawa to wyraźny podział na wschód i zachód Europy.

W 2016 roku na czele krajów o największym procencie ludności muzułmańskiej w starej Unii stały: Francja (8,8%), Szwecja (8,1), Holandia (7,6), Austria (6,9), Wielka Brytania (6,3), Niemcy (6,1) gdy w nowej za wyjątkiem oczywiście osobnych przypadków Bułgarii (11,1); Słowenii (3,8) i Chorwacji (1,6) procent muzułmanów nigdzie nie przekraczał 0,4% (w Polsce wynosił 0,1%). Zdaniem Pew różnica ta nie tylko utrzyma się, ale pogłębi.

Dla przykładu powiedzmy tylko, że w drugim modelu w 2050 roku procent muzułmanów w Szwecji wyniesie 20,5, we Francji 17,4, w Anglii 16,7, w Niemczech (10,8) - gdy w Polsce w tym samym roku osiągnie zaledwie 0,2%, w Czechach 1,1%, a na Węgrzech 1,3%. W scenariuszu trzecim kontrasty będą jeszcze większe. Gdy we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Norwegii procent muzułmanów zbliży się do dwudziestu, a w Szwecji osiągnie nawet trzydzieści procent, to w Europie Środkowo-wschodniej będzie ciągle bardzo niski (w Polsce 0,2%).

Nie jestem demografem, ani specjalistą od migracji, więc nie podejmuję się szczegółowej oceny przedstawionych przez Pew modeli. Zainteresowanych odsyłam do łatwego do znalezienia w internecie raportu. Interesuje mnie co innego.

*Jeśli Pew prawidłowo
identyfikuje podstawowe
tendencje, to islam stanie się
jedną z najsilniejszych
tożsamości Europy Zachodniej*

Jeśli Pew prawidłowo
identyfikuje
podstawowe
tendencje, to widać,
że islam już
niebawem stanie się
jedną z
najsilniejszych

tożsamości współczesnej Europy Zachodniej. Porażka ideałów multikulturalizmu jako nowego lepszycza wspólnoty politycznej pokazuje, że przybysze niechętni przyjęciu wartości nowej ojczyzny okazują się trwale obcy, a nierzadko również wrodzy wobec nowego otoczenia. Popularność islamskiego radykalizmu wśród wnuków dawnych imigrantów dowodzi, że problem nie jest pozorny.

Każdy kto pobieżnie choćby śledzi co w tych sprawach dzieje się we Francji widzi, jak pod presją permanentnego konfliktu liberalno-demokratyczne ideały ustępują miejsca rzeczywistości stanu wyjątkowego. Kiedy jedności nie chroni już ład kultury chronić go musi policja i służby specjalne. O tym z kolei, że grupa stanowiąca dwadzieścia procent populacji może mieć wpływ na politykę przekonywać chyba nie trzeba.

Jeśli wierzyć symulacjom Pew już niedługo stara Europa stanie się nową, nieznaną dotąd Europą. Czy będzie Europą stanu wyjątkowego? Czy raczej ulegnie islamizacji? Jakie rozwiązanie zostaną przyjęte by zagwarantować bezpieczeństwo i pokój? Nie wiemy. Kraje w których co piąty, a nawet co trzeci obywatel będzie muzułmaninem zmienią się zasadniczo. Już w perspektywie 30-40 lat nasze relacje z Europą

Zachodnią mogą być relacjami z państwami w których islam stanowi grupę mająca ogromny wpływ na politykę w tym również na politykę zagraniczną czy imigracyjną.

Z taką Europą będziemy od zachodu sąsiadować. Jeśli ufać demografom z Pew stanie się to już niedługo.

Felieton ukazał się w tygodniku „Sieci” nr 51-52/2017